

Ogień i Mgła

Nad gęstą mgłą wyłaniały się skalne formy. Między nimi, Margot udało się spostrzec kamienne krzyże. Błądząc oczyma, wciąż nie dowierzała swej odwadze, a zarazem o głupocie.

- Gdybym choć chwilę uroniła łzy żalu, wtedy to duch Weitersona poznałby moją słabość. Wykorzystałby każdą chwilę, żeby zadrwić ze mnie. O! niedoczekanie!

Wyrażając swą odrazę do zjawy, czekała ze zgrozą, aż ta się pojawi. Bacznie przyglądała się opadającej ku ziemi mgłę. Pod wpływem panującego mrozu, kończyny dziewczeczki zeszywniały, kiedy ona, doszukując się w ciemnościach, wytrwale wypatrywała rozmówcy.

Rozniosły się skrzekliwe wołania ptactwa, po czym dołączyły doń pieśni wilków. Margot mogła jedynie wydobyć z siebie pisk uległości.

Chmura, która spowiła cmentarzysko, poczęła lekko opadać. Ujawniła tym samym, kocujące na gałęziach drzew ptactwo. Niepewnie i z przerażeniem dziewczyna ruszyła aleją, brodząc we mgle. Bacznie przyglądała się kolejnym nagrobkom.

- Margot – stanęła przy jednym z nich, szepcząc do siebie – czy uda ci się ocalić własną duszę? Nie jesteś przekonana do praktyk Elwiry. Co jeśli nie uda się nasz projekt? Co się wydarzy, kiedy okaże się, że czary są zbyt słabe? Czy tej nocy, powstanie tutaj mogiła z napisem: „*Za życia ckliwa. Ot leży i spoczywa, ongiś piękna Margot*”?

W tym momencie zwróciła uwagę na wyjącego nieopodal wilka. Kiedy drapieżnik pochylił grzbiet, dziewczeczka zauważyła za nim żarłoczne małe wilki ze zbroczonymi krwią pyskami. Ukontentowane wieczerrzą, przyrządzoną z ciała biednego zwierzątka, nie zwróciły uwagi na przechodzącą niewiastę. Ruszyła dalej, powątpiewając w efekty wyprawy.

- Weiterson! Pokaż się, wiem, że tu jesteś. Czas skończyć tę żalosalną grę! Jeśli tu jesteś – pokaż się tchórz.

Nie dowierzała słowom jakie wypowiedziała. Skąd ta nagła porywczność? Czyżby to kolejna gra Weitersona? Chmury przegonił wiatr, mgła opadła do cna. To pozwoliło Margot spostrzec w oddali żywo poruszającą się płytę nagrobną. Wiedziała, że to znak od zjawy, która nękała ją, odkąd sztylet, który w jej posiadaniu zatopił się w ciele mężczyzny, który dokonał próby zhańbienia jej czystości. Margot zbliżywszy się, spostrzegła lśniąco płótno zakrywające tajemnicze ekscesy. Podeszła bliżej, żeby przekonać się co skrywała fatalna tkanina. Usłyszała spod niej przepełnione namiętnością uniesienia. Margot wzdrygnęła się i z przerażeniem dociekała prawdy. Zbliżyła się nieco i ujrzała wystające spod płótna dwie połączone namiętnością twarze i spletające się ramiona dwojga kochanków. Ci nie przerywali swych przyjemności, obojętna im była stojąca nieopodal dziewczeczka w złotawej sukience. Rozkosz jaką się oddali zdawała trwać wieki. Zza kamiennego spoczynku nieszczęsnego nieboszczyka wyszły tłumy wilków. Zwierzyna ze spokojem przyglądała się urządzanym praktykom.

- Och! – wzdrygnęła się - powinnam zaprzestać i odejść. Ależ co to? Płótno stanęło w ogniu? Jakże się martwię o własny los. Och, ojczu, co masz baczość nade mną, wyciągnij mnie szczęśliwie z położenia jakie gubi moją duszę!

Ogień obficie oblał grób i przybrał mocno krwistej barwy. Płomień uderzał wprost na Margot i lekko przyrumienił jej lico.

Margot wciąż spoglądała na otoczoną zwierzyną mogiłę. Mężczyzna podniósł się lekko, wciąż spoglądając na swą kochankę i wtedy tempo z jakim nacierał przybrało na gwałtowności. Tak! Nie było już delikatnych uniesień. Na nic zdały się krzyki kochanki, na nic błagania Margot, by ten ułaskawił swą ofiarę.

- Precz z tobą gwałcicielu! Niech twoja dusza spłonie w piekielnym ogniu! Precz!

Cmentarzysko rozbrzmiało płaczem i krzykiem. Ogień nie myślał gasnąć, wręcz przeciwnie - słup żaru wznosił się coraz wyżej. Drapieżniki odsunęły się nieco, jednak nie przerywały bacznej obserwacji wydarzeń o tak ciężkim grzechu. Mężczyzna bezlitośnie napierał swym narzędziem, a to z pewnością raniło ofiarę. Ogień dobrał się pod płótno, jednak nie sprawiło to żadnego wrażenia na bestii.

Margot spojrzała na oświetloną twarz mężczyzny.

- Nie! To nie możesz być ty! – drżała na widok zjawy Weitersona. – Czego chcesz? Idź do diabła kreaturo!

Duch zaśmiał się grubym i nienaturalnym głosem. Nie brakowało w tym szyderstwa. Skóra jego zwęgliła się do takiego stopnia, że nie sposób było odróżnić nocnego firmamentu od bestii.

Już miała powziąć praktykę czarów, kiedy spostrzegła, iż co do słowa zapomniała zaklęcie.

- Jestem zagubiona. Ojczu co sprawujesz sądy sprawiedliwe, ocal mnie. Ocal!

Margot z bezsilności padła na kolana.

Ciosy wykonane żalosnym narzędziem okazały się śmiertelne. Ofiara bezwładnie zsunęła się z płyty nagrobnej, a ogień rozświetlił jej oblicze.

Margot spojrzała z żalem na twarz kobiety. Poznała w niej samą siebie...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Infernus, dodano 26.09.2017 09:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.